

# Andrzej Bąkowski

---

## „Ku wolności” : powstanie Warszawskie 1944 r.

---

Palestra 49/7-8(559-560), 164-167

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Andrzej Bąkowski*

## „Ku wolności...” Powstanie Warszawskie 1944 r.

Powstanie Warszawskie to temat dla Polaków trudny, bolesny, niezwykle złożony, obrosły bogatą literaturą historyczną, publikacjami, przyczynkami, wspomnieniami, artykułami, pamiętnikami. Pisano o nim zarówno na emigracji jak i w Polsce, zaczynając od wielkich epickich utworów jak „Przemarsz przez piekło” Podlewskiego, wydanego tuż po Powstaniu. Zajmowały się tym tematem film, teatr, telewizja z mniejszym lub większym sukcesem. Bywały pochwały i laudacje, bywały wstrętne paszkwile. Przedstawiano Powstanie, i słusznie, jako zwycięstwo moralne nad siłami zła nazistowskich Niemiec i komunistycznej Rosji, które pozwoliło Polakom na przetrwanie 45 lat niesuwerennej Polski w oporze przeciw sowietyzacji. Przedstawiono też jako klęskę orientacji obozu londyńskiego, siedliska reakcji i zacoferania społecznego.

Patrzono na Powstanie przez pryzmat ruin stolicy, cierpień i śmierci 200 tysięcy ludności cywilnej Warszawy, wykrwawienia młodej elity inteligenckiej, owych brylantów, którymi strzelano do wroga. Ale widziano jednocześnie stos ofiarny i heroiczny żołnierza powstańczego, ogrom niczym niezasłużonego cynizmu i jawnej niechęci do Powstania aliantów zachodnich i „sojuszników naszych sojuszników”, Armii Czerwonej, która na rozkaz Moskwy zatrzymała ofensywę na Wiśle i czekała na zagładę zawsze niepokornej Warszawy. Nie zapominajmy wstrząsającego wiersza powstańczego: „Witaj czerwona zarazo”, który najlepiej oddaje dramat tamtych 63 dni i nocy powstańczego zrywu ku wolności.

Rok 2004 ogłoszono w Polsce Rokiem Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego. Już się ukazują na rynku wydawniczym znamienne pozycje jak ogromna książka „Rising 44” mego ulubionego autora, historyka Normana Daviesa (650 stron) w wersji angielskiej i w wersji polskiej „Powstanie '44”, który wytknął politykom zachodnim

zdradę Polski w 1944 r. Czekając na Daviesa, na jego wersję polską, udało mi się nie przeoczyć książki Agnieszki Cudały „Ku wolności... Międzynarodowe polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego” – Oficyna Rytm, koniec 2003 r. Fakt, że książka bardzo młodej historyczki ukazała się dzięki pomocy finansowej Komitetu Badań Naukowych i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a nadto opatrzona została entuzjastycznym słowem wstępnym prof. Wojciecha Roszkowskiego stanowił dodatkową inspirację do lektury publikacji. Nie zawiodłem się. Książka jest znakomita. Autorka zebrała bodaj wszystkie najważniejsze wątki historyczne wielkiego tematu, który został określony w tytule jej publikacji. Nie zajmuje się militarnymi aspektami Powstania i jego przebiegiem, w ograniczonym zakresie prezentuje działania Rządu emigracyjnego, Delegatury Rządu na Kraj, Komendy Głównej AK podczas działań powstańczych. Analizie poddała tematykę zawartą w podtytule książki. Szczególnie uwzględniła wydarzenia w „roku złych wróżb” 1943 (Śmierć Sikorskiego, Konferencja w Teheranie). To przecież w Teheranie (przełom XI–XII 1943 r.) alianci zachodni, aby zapewnić swoim wojennym interesom wysiłek zbrojny Stalina, ustalili z nim linię Curzona jako wschodnią granicę Polski, a linię Odry jako zachodnią. Stało się to w tajemnicy przed Polakami w Londynie i Kraju.

Churchill, który od Bitwy o Anglię poczuwał się czasami do wdzięczności wobec Polaków, ale był uzależniony absolutnie i zdominowany przez Roosevelta rozmianami pomocy gospodarczej i wojskowej udzielanej Anglii, powiedział: „Narody, które są niezdolne bronić swego kraju, muszą przyjąć rozsądne kierowanie przez tych, którzy je ocalili i oferują im perspektywę zabezpieczenia wolności i niepodległości”. I dalej „Wypowiedzieliśmy wojnę z powodu Polski ... nie ma jednak sprawy ważniejszej, aniżeli bezpieczeństwo rosyjskiej granicy zachodniej”.

Roosevelt natomiast był wobec Stalina niezmiennie spolegliwy i ugrzeczniwy, co widać z ich korespondencji wojennej. W grudniu 1943 zapewniał, że zgadza się z jego wizją rozwiązania sprawy polskiej. Prosił jedynie Stalina, aby nie nagłaśniać tego faktu ze względu na mające się odbyć wybory prezydenckie i konieczność pozyskania głosów Polonii amerykańskiej. Potrzebna mu była opinia osoby wspierającej interesy Polski.

Plany powstańcze w Komendzie Głównej ZWZ–AK w czasie okupacji niemieckiej powstawały i zmieniały się w zależności od sytuacji na polach bitew II Wojny Światowej i sytuacji międzynarodowej. Włączenie Warszawy do akcji „Burza” zapadło w Londynie na posiedzeniu Komitetu ds. Kraju 25 października 1943 r. aby „Przy odwróceniu niemieckim opanować stolicę i utworzyć władze legalne, zanim przy pomocy sowieckiej powstałby jakiś rząd komunistyczny”. W depeszy z 4 lipca 1944 r. premier Mikołajczyk pytał Delegaturę Rządu na Kraj, czy rozważa powstanie całkowite lub częściowe, by władzę przed wejściem Sowietów przejęli Delegat Rządu i Dowódca AK. Depesza została przyjęta jako zachęta do powstania. Z kolei Wódz Naczelny K. Sosnkowski doradzał roztropność przy podejmowaniu decyzji powstańczych. W końcu lipca 1944 r. Sosnkowski nadesłał z Włoch 2 depesze do Londynu. Przestrzegał przed powstaniem.

W takim to zamęcie opinii płynących z ośrodków Rządu i Wodza Naczelnego w Londynie, generałowie T. Bór-Komorowski, G. Pełczyński, L. Okulicki podejmowali wspólnie z Delegatem Rządu w trzeciej dekadzie lipca decyzję o wybuchu powstania. Ostateczna zapadła w dniu 31 lipca 1944 r. T. Bór-Komorowski i Delegat Rządu Jankowski swoją odpowiedzialność za rozpoczęcie Powstania zawsze potwierdzali.

Polska po Teheranie znajdowała się jako teatr działań wojennych w sowieckiej strefie operacyjnej. Armia Krajowa zatem nie została włączona do planów operacyjnych aliantów zachodnich, a na pomoc Sowietów nie należało liczyć, wobec ich wrogości do Polski z jej ideałami niepodległości i demokracji.

W Warszawie w tych dniach lipca 1944 r. szalały audycje sowieckiej radiostacji „Kościuszko” wzywające historycznie lud stolicy „do broni i bicia Niemca”. Sam ich w nieodległym Mińsku Mazowieckim słuchałem.

Co do uwarunkowań psychologiczno-socjologicznych Powstania parę cytatów. J. S. Jankowski Delegat Rządu: „...Za dzień, dwa, trzy Warszawa będzie w pierwszej linii frontu ... Czy Pan sobie wyobraża, że nasza młodzież dysząca żądzą odwetu, którą myśmy szkolili od lat, sposobili do tej chwili, daliśmy jej broń do ręki ... będzie się biernie przyglądała, albo da się Niemcom wywieźć do Rzeszy? Jeśli my nie damy sygnału do walki, ubiegną nas w tym komuniści”. Podobnie płk K. Iranek-Osmecki: „Trzeba było przeżyć 5 lat okupacji w Warszawie w cieniu Pawiaka, trzeba było słyszeć codziennie odgłosy salw, tak, że przestawało się je słyszeć, trzeba było asystować na rogu ulicy ... przy egzekucji dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu przyjaciół, braci lub nieznajomych ... z ustami zaklejonymi gipsem i oczami wyrażającymi rozpacz lub dumę. Trzeba było to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, że Warszawa nie mogła się nie bić”. Podobnie wyrażał się później G. Herling-Grudziński, wspomniał pisarz, kawaler Krzyża Wirtuti Militari za Monte Cassino, i wielu, wielu innych. Pamiętajmy, że żywa była również w ówczesnej świadomości społecznej tragedia getta warszawskiego i obawa przed losem, który spotkał getto.

Tak więc obawy przed niekontrolowanym wybuchem powstania, tradycja zrywów powstańczych, charakter narodowy, odległy od postawy wyrachowanej, spekulanczej, wychowanie patriotyczne młodzieży we wspaniałym okresie 20-lecia Rzeczypospolitej połączyły się z politycznymi celami Powstania. Uważano, że trzeba Rosjanom i komunistom z PPR-u pokazać efektywną siłę i wolę walki z Niemcami wobec ich nikczemnej propagandy stania AK z bronią u nogi. Biuro Informacji i Propagandy KG AK sprecyzowało cele Powstania następująco: wojskowe – ułatwić na tym odcinku frontu Armii Czerwonej operację militarną, polityczne – pokazać oblicze antyniemieckie oraz wolę pozostania gospodarzem Kraju. Dalszy przebieg walk powstańczych miałby ułatwić stworzenie bazy dla powrotu przynajmniej części Rządu Londyńskiego i ułożenia stosunków z Moskwą i Lublinem na podstawie nowego wkładu Polski, oswobodzenia stolicy Kraju własnymi rękami. Cele, jak widać, oznaczone uczciwie, ale po Teheranie, mało realne. Stalin od początku Powstania uznał za awanturę i prowokację antyradziecką. Armia Krajowa to według niego efemeryda (400 tysięcy żołnierzy to efe-

meryda!) pozbawiona artylerii i samolotów. Trąbił to na cały świat bez przeciwdziałania aliantów zachodnich.

Pomoc dla Powstania wyblągana, niemal wyżebrana u aliantów przez Rząd Londyński była symboliczna. Stalin musiał na nią wyrazić zgodę. Jednorazowy zrzut amerykański w dniu 18 września 1944 r., gdy Powstanie praktycznie gasło śmiertelnie, to 100 ton uzbrojenia, żywności i leków dokonany przez armadę 110 „latających fortec”, kryptonim operacji „Frantic VII”. Reszta zrzutu dostała się w ręce Niemców. Lepiej, bo częściej, od 4 sierpnia 1944 r. do 21 września 1944 r. przylatywali lotnicy angielscy, polscy, załogi południowoafrykańskie. Ogółem 199 maszyn startujących z Bari (polskie 94 załogi) zrzuciło szacunkowo 50 ton uzbrojenia i żywności do rąk powstańców. Oczywiście zakaz lądowania maszyn alianckich na lotniskach sowieckich pomoc ograniczył. Sowietci podczas kilku dni września 1944 r. zrzucili Powstaniu ok. 150 ton uzbrojenia i 113 ton żywności, z których duża część została przejęta przez Niemców bądź zniszczona podczas lądowania zasobników. Osobnym rozdziałem Powstania jest bohaterski desant Kościuszkowców (ogółem 2403 żołnierzy), ale jak głosi przekaz historyczny, sztabowcy radzieccy zadbali, aby lądujących na warszawskim brzegu żołnierzy nie wsparła polska artyleria! Ani lotnictwo sowieckie! Na pytanie Berlingowców, kiedy pójdziemy do Warszawy, znajdowała się ideologiczna odpowiedź: „Spokojsia rebiata, tam pomieszczyki bijutsia, kak wybijutsia, tak my nastuplenje zdziałajem”.

Nawet tak niezbędne uznanie Armii Krajowej za część Polskich Sił Zbrojnych (przyznanie praw kombatanckich) nastąpiło ze strony Wielkiej Brytanii 29 sierpnia 1944, a USA podobną deklarację wydały dopiero 29 września 1944 r. Przez cały sierpień 1944 r. schwytani przez Wehrmacht żołnierze AK traktowani byli jak bandyci, niepodlegający ochronie międzynarodowych traktatów. Starania aliantów w tej mierze, tak tragicznie nieśpieszne i sprzeczne z zobowiązaniami wobec sojuszniczej Polski, też były spowodowane obawą przed gniewem Stalina.

Adwokatura, której ówczesi członkowie i późniejsi w liczbie przekraczającej 200 osób wzięli udział w Powstaniu, włączyła się również do tegorocznych obchodów. Będą tablice pamiątkowe, obelisk na terenie Muzeum, ale przede wszystkim uczymy modlitwą i wierną pamięcią tych, którzy tragicznie osamotnieni szli ku wolności.

Powstanie militarnie było nie do wygrania, politycznie w bliskim, praktycznym znaczeniu bezowocne, psychologicznie było nie do uniknięcia. Wypada się zgodzić z konkluzją publikacji, iż każda inna decyzja w tej sytuacji bez wyjścia jak podjęta przez kierownictwo wojskowe i cywilne Polskiego Państwa Podziemnego, była by gorsza.

Powstaniu Warszawskiemu niepotrzebny jest żaden mit, potrzebna jest prawda. Tej prawdy kolejne pokolenia Polaków będą poszukiwały i interpretowały ją na miarę swoich czasów.